

ABY WIATR NAMALOWAĆ*



foto: Władysław Zajac

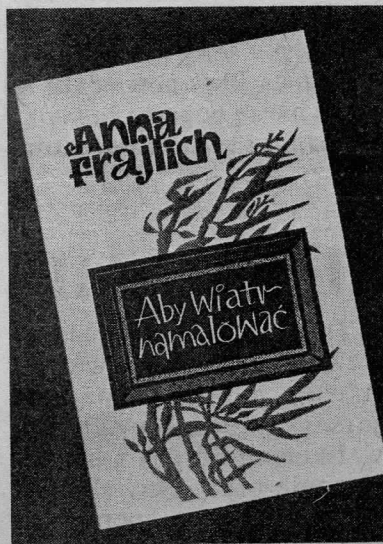
Anna Frajlich

Tom poezji Anny Frajlich, wydany niesłuchanie starannie przez słynną ze swych pięknodruków Oficynę Stanisława Gliwy, jest debiutem książkowym autorki, która znana jest czytelnikom poprzez publikacje, jakie poprzedziły ten tom. Anna Frajlich debiutowała w „Wiadomościach” londyńskich i trzeba przyznać, że był to debiut doskonały. Wiersze jej i niezbyt trafne, a często pochopne w ferowaniu wyroków, krzywdzących niejednego z autorów recenzje ukazywały się w „Wiadomościach” londyńskich i „Nowym Dzienniku”. Anna Frajlich ukazała swój talent nie tylko w swoich sugestywnych, przekonujących miniaturach poetyckich, ale także w prozie. Kilka jej mini-opowiadań, jakie miałem możliwość przeczytać pozwalają przypuszczać, że w autorce drzemie potężny talent prozaiczny. Jej króciutkie opowiadania przyniosłyby uznanie niejednemu głośnemu prozaikowi.

Niezwykle ciekawe skojarzenia autorki, wprowadzenie do poezji niecodziennych metafor, szokujących często przenośni świadczą o wielkiej wyobraźni poetki. Bo Anna Frajlich jest prawdziwą poetką, poetką urodzoną, a nie pozującą. Jej przekaz płynie jak szeroka rzeka ze źródeł jej osobistych przeżyć i wzruszeń, z odrobiny radości i smutku. Poetka notuje swoje doznania, kolekcjonuje wrażenia, które wywarły na nią mniejszy lub większy wpływ. A nade wszystko dominuje w jej poezji poczucie krzywdy — jest Anna Frajlich osobą wyłączonej ze swojego środowiska, swojej ojczyzny,

swojego domu. Choć oczywiście nie podzielam jej opinii, aby „zapominać dokładnie” ten pejzaż, który nawiedza mnie w bezsenne noce, to jednak mogę zrozumieć ból człowieka, którego zmuszono opuścić własną ojczyznę. Ból człowieka, który z Krakowskiego Przedmieścia trafił na splukaną deszczem Czternastą Street w Nowym Jorku. Mogę zrozumieć człowieka, który — wyrażając bezsilny protest wobec ludzkiej bezduszości — nie szuka już przewodniej gwiazdy by trafić do domu — bo jak pisze poetka — „Empire State Building na prawo /a domu nie potrzeba — dom/ został za nami.”

I rozpoczyna się nowe życie w nowym kraju. Odezwały się jeszcze w utworach Anny Frajlich wspomnienia z tułaczki po Europie, tułaczki prowadzącej w tunele ulic Nowego Jorku czy lasów Long Island. „I podróżni pokochają swe bezdroża” — stwierdza autorka. Czy jednak? Czy w każdym z nas, odrzuconym od własnego kraju takimi czy innymi przeciwnościami losu nie odezwie się ta siła, która im starsza, tym silniejsza, a która nakaże nam, jak ptakom — zwrócić się w stronę kraju, „gdzie wiatr na umarłą nutę” i „głogi bezpańskie”, — w stronę kraju, dalekiej Atlantydy, za którą tak bardzo tęskniła Maria Pawlikowska — Jasnorzewska. W dwóch wierszach przedstawiła Anna Frajlich cały swój osobisty dramat: dramat,



Oklada książki A. Frajlich

Blisko trzy lata po tym, jak zaniechano budowy tunelu pod kanałem La Manche, Japończycy wykonali już połowę prac konstrukcyjnych przy tunelu, który będzie najdłuższym połączeniem komunikacyjnym przebiegającym — pod dnem morza. Połączy on dwie największe wyspy Japonii, główną Honsiu z północną Hokkaido, osiągając długość 34.3 mil.

Tunel Seikan, biegnący pod cieśniną Tsugaru, będzie zatem o 1.3 mili dłuższy od planowego podmorskiego połączenia między Francją a Wielką Brytanią. Jednak część znajdująca się pod wodą liczy tylko 15.5 mil, jest więc o 8 mil krótsza.

Mimo to podczas budowy

który wynikał z obłądnego ludzkiego szowinizmu. „Zapominam dokładnie, /zapominam sumiennie/ mój krajobraz ojczysty /mój krajobraz codzienny. . ./” Mam ochotę postawić tu pytanie: Anno, czy potrafisz? Są siły, które mogą znieweczyć najbardziej gorące nasze pragnienia, najbardziej silne nasze opory. I chociaż „podroźni pokochają swoje bezdroża”, to nawet na Long Island, kiedy „mrok ugasi płomień liści,” usłyszeć można wiatr zaplątany w gałęziach polskich wierzb i klonów. Bo czas przeszły idzie za nami i zbyt często wdziera się w teraźniejszość, burząc wszystkie nasze plany i nieraz spełnione już zamiary.

Cała zresztą poezja Anny Frajlich świadczy, że nie potrafi „zapomnieć dokładnie, zapomnieć sumiennie” — pomimo krzywdy, jakiej doznała.

Autorka „Aby wiatr namalować” nie pokazała jeszcze odbiorcom jej poezji całego swojego dorobku. Każdy jej wiersz przynosi nowe pierwiastki, nowe wartości, nowy zapis jakże ludzkich i bliskich nam wszystkim doznań. „Aby wiatr namalować — trzeba poznać trzcinę /tak strzelistą wśród ciszy i w czas burzy —/ zgiętą. Dopowiem tylko kilka słów; kochaj wiatr: trzciny chylą się zawsze w kierunku jego biegu. Kochaj wiatr jedynie. . .

* Anna Frajlich, ABY WIATR NAMALOWAĆ — Oficyna Stanisława Gliwy, Londyn, 1976.